Nr. 104. Niedziela 13 Kwietnia 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Wielkanoc. Poniedz. Wielkanocny. Wtorek: Anastazji.	Środa: Lamberta. Czwartek: Rudolfa b. Piątek: Apolonjusza. Sobota: Emmy wdowy.	Kalendarz myśliwski: Wolno polować na dropie, pardwy, cietrzewie, głuszce i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.	Wschod słońca o 5 g. 24 min. Zachód słońca o 6 g. 39 min. Długość dnia 14 godz. 7 min. Barometr idzie w górę.

KRASZANKA.

Starodawny obyczaj gromadzi nas dzisiaj — w dzień zmartwychwstania Chrystusowego — u stołów zastawionych święconem. Ogniska rodzinne przemieniają się w centra, jednoczące nie tylko członków familji, ale bliższych i dalszych znajomych. Serca przepełniają się życzeniami, a usta głoszą wyrazy nadziei w lepszą przyszłość.

Rzadko kto jednak zastanowił się nad rękojmiami spełnienia nadziei, nie pomny złotych słów, które przekazał ludzkości praktyczny a wielki mędrzec amerykański — Benjamin Franklin — mówiąc, że człowiek żyjący li nadzieją, z głodu ginie.

Słowa te zasługują, aby były zapisane w albumie każdej rodziny polskiej zaraz na wstępnej karcie, i aby się stały godłem wszystkich naszych instytucyj publicznych.

Po katastrofach bowiem, które dotknęły naród nasz, wybitnem znamieniem całego naszego postępowania było żywienie nadziei. Wprawdzie i takie usposobienie dużo znaczy, bo chroni społeczeństwo od zbytniego pesymizmu, od popadania w melancholję i zwątpienie, ale od chwili, kiedyśmy doszli do przekonania, że tylko od nas samych zawisło powodzenie, samo krzewienie nadziei już nie wystarcza.

Tymczasem w wielu działach polskiej pracy organicznej widać ciągle jeszcze tylko wyczekiwanie nieokreślone jakiegoś zbawienia od potęg, istniejących po za obrębem społeczeństwa. Oglądamy się i czekamy z założonemi rękami, licząc bądź na zmianę konfiguracji stosunków politycznych, bądź na opatrzność.

Opatrzność jednak łaskawa mało się troszczy o ludzi, bo z góry już pozostawiła im wszelką autonomję, i powiedziała: jak sobie pościelecie, tak się wyśpicie. Stosunki zaś polityczne przy panowaniu zasad wygórowanego egoizmu nie mogą nam same przez się przynieść korzyści, jeżeli sami nie będziemy się starać kierować wody na własny młyn.

Obok nadziei i wiary w przyszłość potrzeba nam czynu, czynu we wszystkich kierunkach. Mniej gadania, mniej rozprawiania a więcej roboty szczerej, skrzętnej, prawdziwej, wolnej od blagi i przechwałek, a powodzenie wszystkich naszych spraw publicznych będzie miało więcej rezultatów, i żyjąc nadzieją nie będziemy ginąć z głodu. Tyczy się to zarówno naszych prac w licznych stowarzyszeniach, jak i w reprezentacjach samorządu, zarówno w sejmie, jak i delegacji polskiej w Radzie państwa. I z tem życzeniem przystępujemy dziś do święconego jaja.

Fundacja Staszyca.

Mało kto dziś zna bliżej piękną fundację znakomitego męża stanu i filantropa Staszyca, który — między innemi zapisami — aktem rejentalnym i przez legację w testamencie uczynioną, obszerne dobra hrubieszowskie w Lubelskiem darował miejscowym włościanom, tworząc z nich specjalne stowarzyszenie.

Fundacja Staszyca, tak dalece, ze względu na epokę, w której powstała, wyprzedzająca oczynszowanie włościan, ze wszech miar godną jest uwagi. Jakkolwiek też są to rzeczy niegdyś zapewne znane, ale też i zapomniane, pozwolimy więc sobie przypomnieć organizację hrubieszowskiej instytucji.

Staszyc w majątku swym najpierw kmiotków oczynszował, robiąc ich właścicielami-czynszownikami posiadanych wówczas gruntów, a następnie związawszy tak powstające własności mniejsze w stowarzyszenie, i chcąc zapewnić takowemu byt i rozwój, jak również odpowiadającą celowi organizację, darował stowarzyszeniu grunta, lasy i nieruchomości, do dworu hrubieszowskiego należące. Fundator ustanowił stały zarząd, pozostający na zawsze prawem spadku w rodzinie Grotusów, której członek jest głównym administratorem instytucji, rządząc nią jako prezydujący w radzie, złożonej z członków wybieralnych, i mając do pomocy w charakterze zastępcy każdorazowego burmistrza hrubieszowskiego. Aktem fundacji urządzono wspólną kasę i wskazano, jakie mianowicie instytucje publiczne mają być kosztem stowarzyszenia utrzymywane; wreszcie zastrzeżone zostało, iż stowarzyszeni nie mogą praw swych obcym przelewać, ani też żaden z nich większą przestrzenią nad 100 morgów władać nie będzie; żeby zaś szkodliwe wpływy dobrych wewnętrznych stosunków nie naruszały, fundator chce mieć, iżby moralność surowo była przestrzegana, a więc przestępstwa kryminalne, życie niemoralne, nieuczciwe postępowanie dzieci względem rodziców — są dostatecznemi motywami do wykluczenia członka ze stowarzyszenia.

Na powyższych zasadach powstała instytucja trwa dotąd, posiadając ogółem przeszło 12 tysięcy morgów gruntu i lasu, nieruchomości w Hrubieszowie, młyn parowy, wiatraki, karczmy i wialnie, a ten majątek w części pozostaje wła-

---

PRZED NIESZPORAMI

(Dyalog wiejski podsłuchany).

Rzecz dzieje się w Królestwie. W gubernji N., powiecie N., a dla ścisłości w parafialnem miasteczku N., w niedzielę, po sumie, u starozakonnego kupca towarów kolonialnych pana Icka, zebrało się kilku sąsiadów ziemian, wedle zwyczaju, zanim z nieszporów się białogłowy ruszą, na gawędkę. Podążam i ja, alić już z dala spostrzegam, że w Ickowym handelku coś się niezwykłego dzieje: oto uriadnik miejscowy jednemu i drugiemu z sąsiadów doręcza jakieś drukowane kartki i to za pokwitowaniem, gdyż właśnie jeden z panów braci, schylony nad Ickowym szynkwasem, pełniącym obecnie obowiązki kancelaryjnego stołu, sztychuje zawzięcie swoje, oraz ojca swego imię, dalej nazwisko, jak chce forma, na osobnej ćwiartce szarego papieru.

— Co to jest? — zapytuje pan Jan pana Piotra, który właśnie odczytywał świeżo otrzymany druk.

— A toć kubek w kubek takusieńki papierek trzymasz w łapie; przeczytaj, to się i dowiesz.

— Kiedy-bo widzisz zapomniałem w domu okularów.

— No, to już nas obu objaśni Pawełek, bo ja chociaż i bez okularów potrafię, to przecież czytam, czytam i nic nie rozumiem...

— Pawełku, jakeś łaskaw, co to jest? zwraca się ze swem pytaniem pan Jan do pana Pawła, czy aby nie co złego?

Pan Paweł. Jak to wraz widać, żeś człek zadomowiony i zardzewiały w swoim kącie; toż o tem, co tu stoi wszystkie wróble na dachu świegocą, a i druk jak wół, tylko, że ty mości dobrodzieju podobno i czytać już zapomniałeś.

Pan Jan (nieco skonfudowany). Że też nigdy bez przymówek nie możesz; gdybym jeno okulary miał...

Pan Piotr (do pana Pawła). Słuchaj no bratku, już chyba o mnie utrzymywać nie zechcesz jakobym czytać nie potrafił, a przecię i ja nic z tego co tutaj nadrukowane nie rozumiem, chociaż słowo po słowie powtórzyć mogę: chcesz? Oto każe nam pan marszałek, abyśmy byli gotowi stawić się na wezwanie sądu okręgowego, dla wypełnienia obowiązków, jakie artykuł ten a ten, wkłada na przysięgłych. No, może nie prawda? założę się jednak, że i ty tego nie rozumiesz.

— Pan Paweł. I owszem: weźmiemy udział w sądzie okręgowym jako przysięgli i basta! Wielka mi matematyka, mości dobrodzieju! Rzecz sama jasno się tłómaczy.

Pan Piotr. Jasno? a bodaj cię Pawełku z taką jasnością! Ja, ty, on, my, wy, oni, wszyscy, wszyscy mamy sądzić: ależ na miłość Boską, z jakiego tytułu? Wielu z nas i jednego paragrafu z kodeksu karnego zacytować nie potrafi. Nie, jak sobie chcecie to nad pojęcie i ja co do mnie, ani myślę tego... narażać się na pewną konfuzję.

Pan Paweł. Co? więc nie pojedziesz?

Pan Jan. Ot, wiecie co, lepiej dajmy pokój tym debatom, (przyciszonym głosem, patrząc z ukosa w stronę uriadnika zajętego pisaniem), bo to i urzędowa figura, że tak rzekę, mógłby nas źle zrozumieć...

Pan Piotr. Eh, śmieszny jesteś sąsiadeczku z tą ciągłą swoją zajęczą ostrożnością; powinienbyś wiedzieć przecież, że to *niżni czyn.*

Pan Jan. Patrzcie, jaki mi rycerz! a dawnożeś to sam przed nim czmychnął na strych własnego domu, kiedyś, mając na sumieniu zaległe procenty do skarbu, zobaczył jadącego do ciebie w towarzystwie, że tak rzekę, potentatów gminnych.

Pan Piotr. Pleciesz ni w pięć ni w dziewięć, Juści nie wypadło zostać w domu, bo by mi ruchomości zajęli byli: nikt jednak nie dowiedzie, abym kiedy w takim strachu i desperacji jechał na wezwanie stanowego, jak ty onegdaj.

Pan Jan. To co innego: były po temu poważne racje braciszku.

Pan Piotr. Mówisz to tak, że gdybym cię nie znał, myślałbym żeś kryminalista.

Pan Jan. Głupie żarty. Ale przypomnij tylko sobie owe imieniny Pana Adama, niech mu Pan Bóg nie pamięta!

Pan Piotr. Imieniny? cóż? nie mógł ich obchodzić w wilję Bożego Narodzenia, więc uraczył nas w oktawę.

Pan Jan. To, to, to, uraczył, ale ztąd i mój kłopot cały. Po wytrzeźwieniu się dopiero przypomniałem sobie niby przez sen, że gdyśmy właśnie najweselej, więc najgłośniej się zabawiali, zjawił się był na chwilę i uriadnik z jakowymś do naszego solenizanta w oktawie interesem. Byłoby wszystko nic jeszcze, aż tu nazajutrz

snością czynszowników, w części zaś stanowi wspólną własność.

Zarząd stowarzyszenia, na przytoczonych zasadach sformowany, administruje majątkiem instytucji, zawiaduje kasą wspólną i utrzymuje 6 szkół męzkich, jedną żeńską, szpital, ochronę i magazyny zbożowe zapasowe, na wypadek nieurodzaju lub nieszczęśliwych wypadków.

Kasa zasilaną jest przez dochody z majątku nieruchomego i z czynszów dotąd pobieranych, a fundusze ztąd powstałe używane są według bliżej w legacie Staszyca danych wskazówek, przy zarządzie egzystującego, na utrzymanie wymienionych już instytucyj publicznych.

Do tego dodać należy i stypendja dla wychowańców szkół hrubieszowskich w wyższych zakładach naukowych kształconych, a takich od początku istnienia Staszycowska fundacja już blisko setkę liczy. Corocznie zarząd wypracowywa etat, który po zatwierdzeniu przez radę nadzorczą jest wykonywany, i jeżeli po zaspokojeniu ciężarów i obowiązków na kasie leżących, i po powiększeniu odpowiedniem funduszu banku pożyczkowego, znajdzie się i czysty remanent — wówczas stowarzyszenie nabywa sąsiedni majątek, co zresztą raz tylko miało miejsce, i to przed trzydziestu kilku laty. Wprawdzie szczęśliwego to trzeba roku, żeby po zaspokojeniu wszelkich potrzeb stowarzyszenia, tak znaczny, jak na kupno majątku potrzebny remanent, mieć można, tembardziej, iż średni dochód roczny fundacji niewiele więcej jak 15.000 rs. wynosił w najlepszych czasach; reorganizacja propinacji, oczynszowanie miasta w 1866 r., o wiele zmniejszyły też dochody, i dziś, choć ceny na produkta wiejskie i dzierżawne wzrosły, choć młyn parowy pozostał, a i dochody z kar od niewypłacalnych dłużników banku miejscowego pokaźniejszą, zgodnie z duchem czasu, stanowią sumę — ogólny dochód fundacji niewiele przewyższa owe dawne 100.000 zł.

Polityczne Towarzystwo ludowe na Szląsku.

Otrzymujemy następującą odezwę:

„Od czasu kiedy ludom, zamieszkującym państwo austrjackie, łaską Najjaśniejszego Monarchy nadaną została wolność konstytucyjna, lud polski na Szląsku zaczął się budzić, zaczął przychodzić do samowiedzy a powstające stronnictwo ludowe i narodowe na sztandarze swoim jako program wypisało „wszechstronny rozwój na gruncie swojskim“.

„Stronnictwo to narodowe, chociaż liczebnie silne, a silne przedewszystkiem tem, że się opierało o lud, w sprawach i czynnościach politycznych, w staraniach o uzyskanie równouprawnienia językowego i o wybór posłów narodowych do ciał reprezentacyjnych nie zawsze było szczęśliwem, bo nie było zorganizowanem. Od dawna tedy roztrząsano myśl założenia politycznego towarzystwa ludowego, któreby łączyło wszystkie żywioły narodowe.

„Przekonani, że tylko jednością i zgodą przysłużyć się możemy sprawie narodowej na Szląsku, że zresztą przy wyborach do jakichkolwiek korporacyj i ciał reprezentacyjnych nie wyznanie kandydata, ale przekonanie jego polityczne, zdolność i prawość, jak niemniej możność przeprowadzenia wyboru rozstrzygać winna, założyliśmy od dawna pożądane „Polityczne Towarzystwo ludowe“, które ma na celu połączenie do wspólnej pracy wszystkich narodowców, bez różnicy na stan lub wyznanie.

„Statut Towarzystwa potwierdzony już został przez c. k. rząd krajowy.

„Komitet przygotowawczy wzywa tedy wszystkich narodowców i przyjaciół politycznych, aby do politycznego Towarzystwa ludowego przystąpili i jego cele jak najusilniej poparli, oraz zaprasza ich, aby na 1 zebranie walne, które się odbędzie *dnia 19 kwietnia 1884* o godzinie 1szej po południu w sali Bazaru Cieszyńskiego „pod złotym wołem“ w Cieszynie, z pewnością przybyć zechcieli.

W Cieszynie w kwietniu 1884. — Imieniem komitetu przygotowawczego: (podpisy): Jan Głajcar, Jan Stonawski, Jerzy Grycz, Jerzy Buzek, Paweł Cinciała, Franciszek Górniak, Jerzy Cienciała, ks. Franciszek Michejda, ks. Jan Pindór, Adam Sikora, Jerzy Kotula, Andrzej Macura, Jerzy Lazar, Lud. Kotula, Dr. Andrzej Cinciała, Andrzej Kotula, Hilary Filasiewicz, Dr. Jan Wieluch, Dr. Jan Michejda, Dr: Antoni Dybka, Dr. Juljan Kreisel.

Koniokrady na Wołyniu.

Jeden z obywateli wołyńskich pisze do *Wieku*: Pięćdziesiąt lat, jeśli się nie mylę, mija, jak w gub. Wołyńskiej powstały tak zwane rolnicze kolonje żydowskie. Na mocy istniejących przepisów, pragnący zająć się rolnictwem, żydzi dostawali grunta z majątków, do dóbr państwa należących, zwalniani byli od płacenia podatków, od dawania rekrutów, a nawet otrzymywali pewną zapomogę na pierwsze potrzeby gospodarstwa.

W Żytomierzu istniał komitet „Osiedlenia żydów“, a gubernator Sielnikow, urzędujący około r. 1850, gorliwie się tą sprawą zajmował, usiłując nakłonić próżniaczy proletarjat małomiasteczkowy do produkcyjnej i użytecznej pracy.

To też powstały wielkie kolonje żydów-rolników, jak np. Ozerany w pow. Dubieńskim, Antonówka w Równieńskim itd. Koloniści obowiązani byli sami uprawiać ziemię, bez użycia najemnika nie żyda, zajmować się rzemiosłem, wszelki zaś handel, a przedewszystkiem frymarczenie wódką, stanowczo wzbronionemi były.

Taki porządek rzeczy, ściśle przestrzegany w początkach, trwał zaledwie lat kilka, ale z biegiem czasu zaczął się stopniowo rozluźniać. Owe kolonie rolnicze przeobraziły się w zwyczajne miasteczka, handel w ogólności, a kupczenie wódką w szczególności zajęły dominującą pozycję. ta zaś okoliczność, że kolonie takie stoją na uboczu, w pewnem odosobnieniu, posłużyła, że stały się one gniazdem hersztów złodziei koni, którzy działają na zgubę mieszkańców kraju, zacząwszy od biednego kmiotka do zamożniejszego dzierżawcy i posiadacza większej własności ziemskiej.

Zuchwalstwo owych hersztów, prawdziwy, że tak powiem, terroryzm, doszło do kulminacyjnego punktu, tak, że szczegóły tego zuchwalstwa i bezkarności zaliczyć można do opowieści z „tysiąca i jednej nocy“. Czyż słyszana bowiem rzecz, ażeby taki herszt śmiało zajeżdżał przed dom jakiegoś, dajmy na to, dzierżawcy i zażądał opłacenia pewnego podatku za to, że inwentarz jego uszczupleniu nie ulegnie?

Czy podobna, ażeby w razie kradzieży koni, właściciel udawał się wprost z prośbą do takiego herszta i płacił mu nałożony za zwrot koni wykup? Czyż nie jest to terroryzm piekielny, owe pogróżki, że w razie oporu, lub wyjawienia złoczyńcy, całe mienie pójdzie z dymem? Są to jednak rzeczy zwykłe, powszednie, niemal tolerowane, poszkodowany łamie ręce, biedzi się i wzdycha... to mu tylko wolno!

Gdyby mi kto o podobnych opowiadał zuchwalstwach, wiary bym nie dał; tymczasem wracając z Kijowa, odwiedziłem po drodze znajomego w okolicach Zdołbunowa i oto fakt, który się stał w mojej obecności.

Zanim jednak ów fakt przytoczę, powiem bez ogródek, że jeżeli mieszkańcy Wołynia trapieni są taką plagą, to przyczyna złego nie leży głównie w opieszałości władz wiejskich i powiatowych, a winna temu ich własna ospałość, niezaradność, brak energji, zbyteczna bojaźń, czyli poprostu tchórzowstwo. Bo gdyby się raz wzięli za ręce, wystąpili do władzy w kraju, wskazali herszów, którym się opłacają i którzy jawnie złodziejstwem się trudnią, to niewątpliwie(?) zaaplikowanoby środki energiczne, wyjątkowe nawet, które jeżeliby złemu nie zaradziły zupełnie, to w każdym razie uczyniłyby je daleko mniej szkodliwem. Łamanie rąk, wzdychania i narzekania nie doprowadzą do niczego.

Otóż znajomy mój pewnego dnia o zmroku

---

otrzymuję powiestkę od diesiackiego, który jak wiecie, lubi zastępować swego naczelnika w sprawach mniejszej wagi. Otrzymuję tedy powiestkę, z poprzekręcanemi imionami, bez ortografji, zwyczajnie zredagowaną przez chłopa, z której się jednak domyślam, że mi każą niezwłocznie stawić się w stanowej kwaterze. Ani chybi, wnoszę z tego, po pijanemu wymknęło mi się jakie słówko-mucha, z którego na poczekanie urósł lew i oto teraz pan stanowy Filipem Macedońskim nie jest, aby brać miał w rachunek działanie wina, opisze mię jak węża? A żona? a dzieci? myślilem sobie dalej, postępując pieszo za końmi po okropnej łamaninie, do tego czułem się niezdrów. No i powiedz teraz sam, panie Pietrze, mógłżem jeszcze przed tobą uprzejmie szczerzyć zęby, gdyś mię z biedą moją ladajakim na drodze przywitał konceptem?

Pan Paweł. Hm, hm, a to proszę cała awantura mój mości. Nie słyszałem o tej nowej twojej tarapacie, panie Janie, czegoż chciał od ciebie stanowy?

Pan Jan. Jedno z drugiem niczego nie chciał: zapytał mię tylko, czyli nie byłem kiedy pod sądem.

Pan Paweł. Tylko tyle? Cha, cha, cha! Nie znał cię chyba czy co?

Pan Jan. Owszem, tylko widać już taka forma, bo i jego ktoś tam o to pytał.

Pan Piotr. Asesora? Czy nie był pod sądem? Co też ty. znowu pleciesz sąsiadeczku? Cha, cha, cha!

Uriadnik (zasypując miałką z pod nóg ziemią swoje pisanie). Czego się to panowie tak śmiejecie? jeśli zapytać wolno? (długie milczenie, po którem, uriadnik zwraca się wyłącznie do p. Jana). Ale tu mi brak jeszcze pańskiego pokwitowania.

P. Jan (zbliżając się, jak najsłodszym tonem). Panie uriadniku!

Uriadnik. Co rozkażecie?

P. Jan. Wolne żarty, gdzieżbym ja tego ten... rozkazywać miał. Ale tak, radby człek wiedzieć, czego też właściwie w tym okręgowym, że tak rzekę, sądzie, od nas żądać będą?

Uriadnik. Albo ja wiem? kazano, powiestki doręczyłem, kwity dziś jeszcze dostawię komu należy i koniec.

P. Jan. A no, ma się rozumieć, kiedy trzeba tego ten... to i trzeba. Gdybym jednak mógł wiedzieć, czy... czy z tego mojego podpisania się nie będzie mi, że tak rzekę, jakiego kłopotu? (Patrząc miłosiernie na uriadnika macza pióro po za kałamarzem. W tem wchodzą panowie X. i Z. sąsiedzi o miedzę, znani z licznych ze sobą procesów).

P. Piotr do p. Pawła. Patrz no patrz, jaki ten Jaś, że tak rzekę zabawny! Cha, cha!

P. X. do uriadnika. Panie uriadniku!

Uriadnik. Czego panowie żądacie?

P. X. Rzecz się tak ma: Oto ja i sąsiad mój Z. mamy most na wspólnej rzeczce niezbędnie w gospodarstwie nam potrzebny, który przed tygodniem załamał się właśnie z kretesem, a mój sąsiad poprawić go nie chce. Naturalnie, że i ja o tem nie myślę; otóż, bądź pan łaskaw, rozkazać nam, abyśmy to natychmiast uczynili, gdyż gospodarstwa nasze mocno szwankują dla braku komunikacji.

Uriadnik. Chciejcie panowie pofatygować się do kancelarji mojej: wnet służyć im będę. No panie Janie, dla czego pan nie podpisujesz?

P. Jan. Już ja tego ten... a jakże, a jakże; ale chyba na słowo pana uriadnika... (cicho) postaram się nawet wedle możności, że tak rzekę, być wdzięczny, aby tylko strzeż Boże jakiej biedy...

Uriadnik (protekcjonalnie). Bądź pan spokojny. (P. Jan podpisuje, uriadnik zabiera papiery i wychodzi, za nim panowie X. i Z.).

P. Piotr (do Icka, który się uśmiechał za szynkwasem). A ty czego się tak chytrze uśmiechasz panie Icku, jak gdybyś właśnie otrzymał srebrniki i dusił je w kieszeni?

Icek. Ny, jakiego srebrników ja miał otrzymać pod tych ciężkich czasów? Ja tylko tak sobie śmiejem za pśieproszeniem z wielmożny pan Jan, co un na takiego wielkiego honor dla sobie nie chciał podpisować.

P. Paweł. Słyszycie? Icek, co zna lepiej niż my sami stan interesów naszych, na polu honoru w kozi róg chce nas zapędzić. *O tempora! o mores!*

P. Jan. O, o, jeszcze czego! Mój Icku, o jakim to ty honorze prawisz?

Icek, Ny, co ja zrozumiał to dla panowie wielge hunor, tylko co bez pieniądzów.

P. Piotr. A no, a no, toć Icek niedawno z guberni, musiał tam coś zasłyszeć o tym nowym sądzie okręgowym; Icuniu mówże, mów co wiesz,

pojechał w odwiedziny do sąsiada. Furman wyprzągł konie, postawił w stajni, a zamknąwszy takową na kłódkę, poszedł do izby czeladnej. Jeszcze połowy papierosa (to także tutejsza plaga) wypalić nie zdążył, miejscowy parobek dał znać, że zamek złamany i koni nie ma. Rada w radę, co tu robić? Ano, jechać do kolonji Ozerany, do znanego „atamana koniokradów“. Ataman koniokradów, żyd, wyprawiał wesele, wydawał córkę za mąż, sprosił więc złodziei swoich podwładnych poił i ugaszczał, był bardzo zajęty i znajomy mój musiał się uciec do pośrednictwa niby stolarza żyda, który po wielu ceregelach posłuchanie wyjednał.

— Nu, 150 rubli i konie będą — powiedział krótko herszt, dowiedziawszy się o co idzie.

— Zmiłuj się pan, konie moje mało co więcej warte.

— Oho! jeden gniady wart 200.

— Gdzie zań...

— A ogier bułany, a półszorki, bo lejce głupi chłop uciekając zgubił.

— Dam 75.

— Na co tu długie gadanie, 100 rubelków, ale za to możesz pan spać, a wszystkie stajnie otwierać. Ja ręczę — dodał znacząco.

Papierek stu - rublowy znalazł się w ręku żyda.

— No, jedź pan zdrów — zakonkludował żyd — konie nie jutro, to pojutrze, będą puszczone w pole, gdzieś blizko pańskiego majątku.

Dwie noce fornale konno jeździli po okolicznych polach, nie dlatego wcale, ażeby przytrzymać tego, który konie odprowadzać będzie, ale dlatego, żeby puszczone wolno nie odbiegły, albo się nie pokaleczyły. Nad ranem fornale wracali z niczem. Czwartego dopiero dnia Czesi koloniści dali znać, że przybłąkała się para koni. Wróciły biedne koniska do domu, zmęczone, zabłocone, widocznie kilka dob nic nie jadły, ani piły, z uprzęży zostały tylko strzępki...

— No — mówił gospodarz — zmęczyli biedne szkapy, zdarli, ale, bądź co badź, niech ich piorun... konie są i mam spokój. A ekonom zakonkludował: — to jeszcze po bożemu wziął, bo też musiał dać złodziejowi po 5 rs. od konia, pośrednikowi to samo, a dalej... To po bożemu — powtarzał — Jankiel zdarłby więcej.

KRONIKA.

Personalja. Hr. Alfredowie Potoccy, którzy opuścili już Cannes, przepędzają święta w Paryżu. — Prof. Dybowski przedstawiał się dnia 10 b. m. ministrom w Wiedniu. P. Ziemiałkowski rewizytował go. We wtorek przyjętym będzie p. Dybowski na audjencji u Cesarza.

Zmarli. Onegdaj zmarł we Lwowie Antoni Meidinger, adjunkt podatkowy. — Wczoraj rano umarł w Wiedniu radca dworu w najwyższym trybunale Piotr Styczyński.

Mianowania. Namiestnik zamianował c. k. sekretarzami powiatowymi: Jana Krzyżanowskiego dla Skałatu, — Kornela Namaczyńskiego dla Wadowic, — Gerwazego Skulicza dla Brzozowa; zaś prowizorycznym c. k. sekretarzem powiatowym kancelistę c. k. dyrekcji policji we Lwowie, Władysława Janowskiego, dla Żywca. — Dalej zamianował kancelistą c. k. Namiestnictwa Edwarda Czajkowskiego. Wreszcie przeniósł c. k. sekretarzy powiatowych, Edwarda Zawistowskiego ze Skałata do Lwowa i Kaliksta Lewickiego z Żydaczowa do Stryja. — Jan Wolański został rzeczywistym nauczycielem w Bretyszowie.

Autoryzowani geometrzy cywilni, Jan Pytlik i Abraham Pistol, z siedzibą urzędową w Rzeszowie, złożyli, pierwszy na dniu 19go, drugi na dniu 20go marca r. b., przepisaną przysięgę.

Stypendjum z fundacji śp. Walerjana Krzeczunowicza o rocznych 140 zł. otrzymał p. Kazimierz Kawalerski, uczeń I roku krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

Obchodu resurekcyjnego w katedrze łacińskiej dopełnił wczoraj o godzinie 6tej wieczorem ks. biskup Morawski w asystencji duchowieństwa kapitulnego i reprezentantów władz publicznych. Ze strony wojskowości odkomenderowanych było cztery bataljony, po jednym z każdego pułku piechoty, załogujących w stolicy. Bataljon pułku nr. 9 (stryjskiego) pod dowództwem pułkownika Andersa wystąpił z chorągwią i kapelą, i dawał salwy. Po uroczystości odbyła się defilada wojsk.

Urząd budowniczy przystąpił do regulacji górnej części ulicy Skarbkowskiej wzdłuż domu należącego do klasztoru OO. Dominikanów. Dotychczas nie było tam żadnego chodnika z powodu wysokiego i szerokiego podmurowania tego budynku, które zajmowało prawie czwartą część szerokości ulicy. Klasztor odstąpił gminie ten taras starożytny, i teraz rozpoczęło się jego kasowanie. Podobnież plac Dominikański ma być uregulowany. Magistrat zamierza przyozdobić go studnią odpowiednią.

Ofiara kabały. Panu X., znanemu w kółku bliższych znajomych z wielu dziwactw starokawalerskich, pewna kabalarka wywróżyła ongi, iż zaślubi on jednę z „kwestarek“, przyjmujących udział w kweście przedwielkanocnej. Od czasu tej przepowiedni pan X. każdego roku obchodzi wszystkie kościoły podczas t. z. „grobów“, dokładając wszelkich starań, aby zwrócić na siebie uwagę dam kwestujących. W tym celu rzuca on ostentacyjnie na tace sztuki monety złotej i srebrnej najrozmaitszego gatunku i wartości, przeszywając zarazem nadobne kwestarki wzrokiem pytającym. Niestety! Pomimo takiej pracy i tylu kosztów, biedny pan X. nie wyegzekwował dotąd żadnej dla serca swego nadziei... Nie traci jej wszakże zgoła i nie poddając się zwątpieniu w tegorocznej kweście większą jeszcze zamierza rozwinąć działalność, nagromadziwszy w tym celu wiele sztuk monet, rzadkich nawet. Czy wróżba kabalarki sprawdzi się teraz, czyli też może w tegorocznych grobach pan X. pogrzebie już na zawsze swoje matrymonjalne nadzieje? Któż zgadnie?...

Ofiarność. Pan Michał Milski ze Starych Brodów nadesłał dla biednego oficjalisty K. 2 złr., zaś na pomniki Mickiewicza i Kazimierza Wielkiego po 50 centów.

Rada miasta Lwowa. We Wtorek o godzinie 5 odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej.

Z grona młodzieży akademickiej. Otrzymaliśmy pismo następujące: Wyzwani odpowiedzią Bratniej Pomocy umieszczoną w Nr. 101 *Kurjera Lwowskiego*, prosimy o umieszczenie po raz ostatni następującego oświadczenia.

1) Towarzystwo Bratniej Pomocy nie tentowało o połączenie się z Ak. Bractwem „przedewszystkiem“ przez połączenie funduszów zapomogowych, jak brzmi odpowiedź, chociaż już w tej odpowiedzi zauważać musimy znaczną modyfikację zdania wypowiedzianego w sprawozdaniu Towarzystwa; ale mówiło się „wyłącznie“ tylko o połączeniu funduszów zapomogowych — na świadectwo czego mamy oryginalne listy Bratniej Pomocy.

2) Bratnia Pomoc zostaje w błędzie, jeżeli za punkta przedugodowe uważa same układy komisyj przez wydział odrzucone, co również w sprawozdaniu wyrażone w daleko dalej sięgającej formie, bo za punkta przedugodowe w podobnej sprawie uchodzić mogą tylko układy przyjęte przez oba wydziały, nim zostaną zatwierdzone przez Walne Zgromadzenia — zatem punktów przedugodowych nie było.

3) Pomijając słowa „za nasze najszczersze chęci do zgody i pojednania“, które uważać musimy jako pusty frazes, bo pomiędzy towarzystwami akademickiemi nawet różnych narodowości nie ma ani niezgody, ani nienawiści, abyśmy się potrzebowali godzić i jednać, pomijając lament na „nieuzasadnioną nieufność“, na który poprzednio już odpowiedzieliśmy — odpowiadamy na zarzut niekoleżańskości tem, że odmawiamy kompetencji do sądzenia o koleżeństwie tym „koleżańskim kolegom“, którzy podnoszą w piśmie publicznem tego rodzaju zarzut za to, że drudzy koledzy stają w obronie narodowego stanowiska swego towarzystwa.

Wreszcie nie dziwimy się, że koledzy Polacy w braku innych argumentów, zasłaniają się odwoływaniem na swoją godność, bo ażeby uważać za godne siebie, odpowiedzieć na podejrzenie, iż finan-

---

naprzykład: co my tam robić będziemy, jak ci się zdaje?

Icek. Aj waj? co robić? Panowie będzie zasiadać ów sądach i będzie psiprowadzić złodziejów konokrada i będzie powiedzić czy un złodziej, czy nie złodziej. Ja tego słyszał ów guberni.

P. Jan. A co, a co? Już wy tam sobie mówcie co chcecie sąsiedzi, a ja niedarmo złe mam przeczucie. Jakto, my więc mamy sądzić złodziejów, których kaptowaliśmy dotąd, bo inaczej niejeden z nas już by z dymem poszedł. A co ty Icuniu o pieniądzach tam jeszcze wspomniałeś?

Icek. Co panowie za tego swoich sądów żadnego wynadgrodzenie brać nie będzie, bo dla panowie brać niepsistoi. Za co, dla większego pewności, żeby nie było podawania łapówków, będzie postawić sołdate i z bagnetem, co panowie ze sądu nie puści, dopóki wsiskich sprawów nie obsądzi. Ny, a jak zrobi się noc, to i nocować na skarbowe kwatere będzie i wsisko co potrzeba... (długie milczenie).

P. Jan (mocno zafrasowany). Słuchajno Icku, kiedyś już ty tak wszystko spenetrował, to powiedz-że mi z łaski swojej, a gdybym tak na ten przykład zachorował, rozumiesz?

Icek. Ny, zaco ja nie mam zrozumieć? Ale ja słyszał, że za pierwszego raze sto rublów strafu, a za drugiego...

P. Jan (jeszcze mocniej zafrasowany). Dość, już dość. I cóż wy na to sąsiedzi?

P. Paweł (nadrabiając rezonem). Furda, mości dobrodzieju! Żydzie łżyj, a nie strasz, bo jeszcze nam tu p. Jan gotów zachorować naprawdę z alteracji. Rząd daje dowód zaufania wzywając nas na sądy, odpowiedzmyż mu godnie i kwita.

P. Jan (cicho). A ci żołnierze mój Pawełku?

P. Paweł. Nie prawda! A choćby i tak było to co? Kto się sparzył na mleku i na wodę dmucha, darmo! niepowinny razić nas zbyteczne granice ufności rządowej: Wiek to przecież monstrualnych zbrodni w biały dzień. Ale otóż i nasze panie z nieszporów idą; ciekawym jakie też wrażenie uczyni na nich przyszłe honorowe stanowisko nasze. (Ukazuje się we drzwiach kramu pani Pawłowa, za nią parę innych pań). Duszko, czy wiesz co też za nowina?

P. Pawłowa (witając skinieniem głowy przytomnych). A juści wiem, przecię byłam obecną, gdy ks. wikary zapowiadał.

P. Paweł. Niby co zapowiadał?

P. Pawłowa. A cóż jeżeli nie ślub tej starej kokietki, p. D., z tym sowizdrzałem K., mój Boże, gdzie też ci mężczyzni mają oczy!

P. Piotr. Hm, hm, pan Pawełek o Pawełku, a pani o Gawełku.

P. Paweł. Nie myślałem o ślubie pani D., moja duszko, jest ważniejsza nowina, a i nas dotycze.

P. Pawłowa. Nas? to chyba ci chłopi znów się w las wrąbali... a mówiłam...

P. Paweł. I — nie to, nowina ani zła, ani dobra.

P. Pawłowa. Cóż więc? A, już wiem: Szmul pożycza ci pieniędzy na 40 proc., którymi zapłacisz zaległości skarbowe.

P. Paweł. At! Pal kat Szmula i jego pieniądze: widzę, że imość nie zgadniesz i żebyś mi co jeszcze weselszego nie przypomniała, wolę już sam powiedzieć o co idzie. Rząd tedy wzywa mię do współdziału w okręgowym sądzie, czyli, że ni mniej, ni więcej będziesz duszko przysięgłą sędziną!

P. Pawłowa. Proszę, proszę; że też to na nas poznali się przecię. Będziemy więc mogli osądzić naszą sprawę z chłopami, co?... (Tymczasem jedna z przybyłych dam pyta p. Jana): Ciekawam, czy i mojego męża wybrali także?

P. Jan (z ukłonem). A ma się rozumieć, pani dobrodziejko.

Dama. I któż to właściwie wybierał?

P. Jan. Zdaje się pisarz gminny, ale na rozkaz wyższej władzy, która w czambuł kandydatów zatwierdziła.

Dama. Ta-a-k? Więc i pan N. będzie także sędzią?

P. Jan. Prawdopodobnie, bo dla czegożby nie miał nim być, skoro posiada więcej niż 100 desiatyn ziemi i pisać potrafi.

Dama. Kłaniam uniżenie! Więc ta flądra ma być... Nie, to niepodobna: piękneby to było koleżeństwo dla mnie! Wolę już prosić mego męża, aby się w to nie mięszał.

P. Paweł do p. Pawłowej. Ale co ty wbiłaś w głowę sobie, moja duszko! Nikt własnych spraw sądzić nie może...

Kraj.

sowej operacji nadaje się charakter i znaczenie polityczne, trzeba być w obec kolegów Rusinów najpierw otwartym i szczerym.

Na podstawie tego wszystkiego obstajemy z całą starannością przy swojem pierwszem sprostowaniu, w którem powiedzieliśmy tylko czystą prawdę, a poświęcanie prawdy względom na jakoweś poparcie i protekcję zostawiamy tym, którzy do nas podobny zarzut adresują.

Za Wydział Tow. „Akademickiego Bractwo“ *Oleksa Jarema*, przewodniczący, *J. Kułaczkowski*.

Aptekarze i kupcy. Na ostatniem posiedzeniu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, Jerzy Goebel przedłożył obszerne i gruntownie opracowane sprawozdanie co do udzielonego Izbie do zaopinjowania memorjału galicyjskiego gremjum aptekarskiego w przedmiocie ograniczenia wolności sprzedaży rozlicznych wytworów służących niby do celów leczniczych.

Sprawozdanie pana Goebla wykazało dobitnie bezzasadność roszczeń pp. aptekarzy i znaczną szkodę, którą żądane ograniczenie, idące n. p. tak daleko, że farbiarz potrzebne minium i wiele innych farb; blacharz, kotlarz i bronzownik potrzebne kwasy, lakiernik wszelkie gumy, praczka środki do glansowania bielizny, szynkarz i cukiernik olejki i t. d. musieliby kupować w aptekach, wyrządziłyby całej ludności i dla tego uchwalono jednogłośnie stosownie do konkluzji sprawozdawcy oświadczyć się przeciw zaprowadzeniu żądanych przez aptekarzy ograniczeń wolności handlu.

Kradzieże. Panu Józefowi Simonowi w Bogdanówce skradziono z przedmieścia Gródeckiego z zamkniętego chlewu, lochę z trzema prosiętami war. 49 złr. Pani M. P. w kościele OO. Jezuitów pularesik z kieszeni, który zawierał 8 złr., 4 kluczyki na czerwonej wstążeczce i różaniec z czarnych dużych paciorków z białym metalowym krzyżykiem. Pani W. L. w kościele katedralnym pularesik z kwotą 6 złr. i dwiema kartkami zastawnemi ormiańskiego banku, z których jedna wydana na imię R., opiewała na złoty damski zegarek ze złotym łańcuszkiem i złoty pierścionek zastawiony za 18 złr., a druga wydana na imię L. opiewająca na złote kolczyki, za 3 złr. zastawione. Filipowi Streicher 4 kwart smalcu z blaszanką, 4 liter wina i wiktuały war. 8 złr. z zamkniętego pomieszkania pod l. 5, ul. Starotandetna.

Aresztowania. Policja uwięziła Jana Wernata za dręczenie konia, którego użył z pokaleczonymi nogami do pociągu ciężarów z Gródka do Lwowa. Wojciecha Lunasa przy kradzieży kieszonkowej, pularesika z 3 złr.

Złapano na ulicy Ossolińskich młodego orła i oddano go komisarjatowi miejsk. dzielnicy I-szej.

Z Glinian, dotkniętych dnia 9go b. m. w nocy wielkim pożarem, donoszą nam, że na 109 pogorzałych zabudowań, tylko 14 było zabezpieczonych. Silny wicher udaremnił wszelki ratunek, a nędza pomiędzy pogorzelcami przerażająca. Bardzo wielu straciło całe mienie, i pozostało literalnie tylko w koszulach.

W Złoczowie uwięziono dwóch terminatorów za podrabianie 10-centówek.

W Wierzbowcu, w pow. Kossowskim, okradziono kasę bracką na 129 złr.

Na kolei Żywiec-Nowy-Sącz pociąg przejechał na śmierć głuchego robotnika Mateusza Paradę.

Rzadki dowód zaoofania złożyła rada gminna miasteczka Rożniatowa w dolinianskim powiecie. Na wezwanie krajowej Rady szkolnej odstąpiła była rada gminna na mocy uchwały pełnej rady z roku 1880 miejscowej szkole zadzierżawiony morg gruntu na założenie szkółki szczepów owocowych. Rada szkolna miejscowa akceptowała tę donację, a kierownik szkoły uprawił odstąpiony grunt i zasadził dotychczas już czwartą część szczepami, zamierzając stopniowo rozszerzać plantację na całym morgu. Tymczasem rada gminna na posiedzeniu w dniu 7. b. m. uchwaliła odebrać resztę gruntu przeznaczonego na szkółkę sadowniczą. Rozumie się, że Rada szkolna miejscowa postara się o to, ażeby ta nielegalna i barbarzyńska uchwała nie mogła być wykonaną; ale pozostanie smutne wrażenie, że na tem posiedzeniu rady gminnej była obecną inteligencja, jak ksiądz, rządca dóbr i leśniczy, a nie przeszkodziła tej, miasteczko kompromitującej uchwale, pomimo, że delegat Rady powiatowej (pan Uniszowski) podniósł niewłaściwość uchwały, lecz nie został popartym.

Tajemniczy wypadek. Do wioski Rachny w okolicach Jampola przybyło dwóch żydów w celu zakupu bydła. Gdy bydło odstawiono na kolej, jeden żyd kupiec odjechał, a komisantowi swemu, którym był ów drugi żyd, polecił udać się z pieniędzmi do wsi sąsiedniej po bydło. Komisant otrzymał około 7000 rs., a ponieważ był już wieczór, zanocował w chacie włościanina. W nocy chata zaczęła się palić tak gwałtownie, że gospodarz z rodziną ledwie uciekli, silnie poparzeni; pomiędzy wyratowanymi żyda nie było. Sądzono, iż spłonął w ogniu, lecz ścisłe poszukiwanie okazało, że się w płonącej chacie już nie znajdował. Powzięto tedy słuszne podejrzenie, iż żyd uciekł z pieniędzmi, a dla zatarcia śladów ucieczki podpalił dom, w którym nocował. Śledztwo w tej sprawie prowadzi się bardzo energicznie, lecz dotąd zbiega nie udało się wyśledzić. Wiadomość powyższą podaje *Kijewlanin*.

Z kongresu ornotologicznego. Komisja wydelegowana do zastanowienia się nad statutem przedłożyła zgromadzeniu wnioski następujące: 1) Polowanie, łapanie i handel ptakami wędrownemi zabroniony jest w drugiej połowie zimy i na wiosnę. 2) Chwytanie en masse ptaków wędrownych i handel niemi w ogóle jest wzbroniony.

Nad temi wnioskami wywiązała się obszerna dyskusja, poczem zgromadzenie przyjęło wniosek dra Russa, wzywający rząd, o wydanie w porozumieniu z innemi państwami ustawy opartej na powyższych wnioskach.

Upadłość. Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firm: Gersona Jassera, kupca we Lwowie i Kalmana Satlera w Czerniowcach.

Do procesu Bettera. Z Wiednia donoszą, że tamtejsza Izba adwokacka zażądała od sądu krajowego wydania aktów procesu Zygmunta Bettera i towarzyszy, aby rozpocząć śledztwo przeciwko innym adwokatom, których sprawki podczas wymienionego procesu na jaw wyszły.

Szkoła dla sług ma być założoną w Krakowie staraniem p. Janowskiej, obecnej dyrektorki szkoły ludowej na Kazimierzu.

Z Bolonji piszą do *Nowej Reformy*. W wielkiej auli uniwersytetu Bolońskiego odbyło się w dniu 30 marca w niedzielę przy licznym współudziale studentów i profesorów, rozdanie nagród pomiędzy celujących uczniów języków polskiego i rosyjskiego wykładanych przez p. Malwinę Ogonowską. Nagrody składające się z książek zostały nadesłane przez Cezara Correnti'ego z uprzejmym listem do pani Ogonowskiej. Najważniejszą chwilą uroczystości było przemówienie rektora uniwersytetu senatora Magni, który w gorących wyrazach podniósł znaczenie nauki języka polskiego, a uczciwszy zasługi pani Ogonowskiej, Lenartowicza, Wiktora Zienkowicza i Dominika Santagata, zakończył, przypominając wzniosłe hasło polskiej rewolucji z 1830 r. „Za naszą i waszą wolność“.

Przyjemne na święta oznajmienie. Dyrektor paryskiej „Opéra populaire“, teatru cieszącego się ogromnem poparciem ze strony miasta, które płaci rocznie subwencji 300.000 franków, zwołał temi dniami wszystkich członków orkiestry, baletu, chóru i solistów i nadzwyczaj lakonicznie oznajmił im, iż w kasie zupełne pustki, skutkiem czego należącej się za pół miesiąca gaży wypłacić nie będzie w stanie. *Tableaux!*

Ponętny tytuł. Na wielki piątek zapowiedział w Wiedniu p. Karol Baumwolf odczyt p. t.: *Von Gaming über den Zürner nach Gresten*. Nie wiele musiał przynęcić publiczności.

Z paryskiego „Charivari“. „A więc uchwałę ustawy o rozwodach odroczono do sesji poświątecznej?“

— Naturalnie, i to z tego powodu, że senatorowie po 14-dniowem *tete-a-tete* z żoneczkami, nie będą się już więcej wahali.

Jan Baptysta Dumas, zmarły wczoraj w Cannes urodził się w Alais 1800 r. Od lat najmłodszych zajmował się botaniką, a zawód swój chemiczny rozpoczął — jak większa część znakomitych chemików — w aptece miasteczka rodzinnego. Później uczył się medycyny i chemji w Genewie, słuchał botaniki w Decandollea, a Prevost przyjął go na współpracownika swych studjów. W r. 1821 zjawił się w Paryżu i osiadł tam jako repetytor kursu chemji w szkole politechnicznej, zajmując coraz wyższe stopnie naukowe. Rozgłos jego naukowy wówczas już zrodził się — w tym czasie ożenił się z panną Brongniart. Zaufany w swe prace wystąpił do walki z wielkim Berzeliusem, broniąc teorji substytucji. W praktycznej chemji odznaczył się głównie pracami nad chemją organiczną. Wielkie zasługi położył przez badania nad działaniem alkaliów, nad wyskokiem drzewnym, jego składnikami, nad eterami, alkaloidami i eteryczne-mi olejami. Członkiem akademji nauk został w 32 roku życia — a w r. 1868 objął stanowisko sekretarza dożywotniego — jako następca Flourensa. Do akademji francuskiej wszedł po śmierci Guizota 1875 roku. W politycznem życiu nie brał udziału do r. 1849. Wówczas dopiero wszedł do Izby posłów, czynnie pracował w sprawach przemysłowych i administracyjnych. Za cesarstwa zasiadł w senacie. Dumas był kawalerem wielkiego krzyża legji honorowej i członkiem licznych ciał naukowych zagranicznych.

Uniwersytet w Edymburgu obchodzi temi dniami jak wspominaliśmy, 300-letnią rocznicę istnienia. Uniwersytet ten cieszył się zawsze niezwykle hojnem uposażeniem materjalnem. Od r. 1858 ofiary osób prywatnych wyniosły skromną sumkę 452.000 funt. szterl., przeznaczonych na różne cele, jako to: stypendja, podwyższenie pensji profesorom, utworzenie nowych katedr itd. Prócz tego parlament wyasygnował 80.000 funt. szterl. na nowe uniwersyteckie budowle.

Odgrzebane miasto. Korespondent petersburgskiego *Herolda* donosi o odgrzebaniu zapadłego niegdyś miasta. Niedawno udzielił naczelnik powiatu kustyjskiego mieszkańcom pozwolenie na poszukiwania w okolicy wsi Achsu. Wzięli się też bezzwłocznie do dzieła i rozpoczęli z całym zapałem poszukiwania, gdyż według ustalonego mniemania ludności okolicznej, stało na tem miejscu przed dwoma tysiącami lat wielkie miasto, którego szczątki napotykano wszędzie przy każdej pracy w polu. Szkoda tylko, że różne cenne zabytki archeologiczne marnieją, gdyż cokolwiek mieszkańcy znajdą, przerabiają na swój użytek dowolnie, niszcząc nieraz najrzadsze zabytki archeologiczne.

Wiedeń, 11. kwietnia. Najwyższy trybunał wydał zasadnicze postanowienie unieważniające małżeństwo byłego księdza katolickiego Franciszka Vogla z St. Pölten w Niższej Austrji. Sprawa exkapłana Vogla, który ogłosił się bezwyznaniowym i jest obecnie malarzem szyldów sklepowych we Währingu pod Wiedniem, stała się o tyle tragiczniejszą, że nieszczęśliwa ofiara jego miłości, Henryka Zimmermann (nazwisko Vogel zostało jej wyrokiem sądu odebrane) dostała pomięszania zmysłów z rozpaczy. Wyrok najwyższego trybunału nie mógł już być jej doręczony. Odebrał go jej sądowy kurator adwokat Lederer. Trybunał oświadcza, że ani ustawy zasadnicze z 21. grudnia 1867 (Nr. 142) ani ustawa o bezwyznaniowych stosunkach obywateli z 25. maja 1858 r. nie zmieniły w niczem postanowień kodeksu cywilnego (§. 63) oznaczających wyższe święcenia kapłańskie jako absolutną przeszkodę małżeństwa. Okoliczność, że exkapłan Vogel zmienił wyznanie i z łona kościoła katolickiego wystąpił, powyższej przeszkody nie usuwa.

Wykonanie wyroku śmierci na Hugonie Schenku i towarzyszu, zostało definitywnie na pierwszy poświętny tydzień postanowione. Przystęp na plac egzekucji będzie tylko za imiennemi kartami dozwolony. Kart na to smutne widowisko wydanych zostanie 200.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. Dzisiaj po południu przedstawienie baletu p. Łukowicza. Wieczorem zaś „Dzwony kornewilskie.

Jutro po południu ostatnie przedstawienie baletu wieczorem „Podróż do Afryki“.

We wtorek pierwsze przedstawienie wesołej komedji pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego pod tytułem: „Nihiliści“.

Pan Lucjan Tatomir chcąc uczcić obchodzoną w tym roku w całej Polsce rocznicę największego z poetów naszych złotego wieku wydał rzecz pt.: „Jan Kochanowski“, opowiadanie z XVI. wieku. Jest to opowiadanie popularne, na podstawie najnowszych wyników krytyki literackiej i na podstawie własnych pism księcia poetów oparte. Napisane językiem pięknym, czyta się z przyjemnością prawie tchem jednym i z tego powodu zasługuje na polecenie. Wydanie jest bardzo przyzwoite, ozdobione portretem i tytułową winietką, zdjętą z pierwszego wydania pism Kochanowskiego.

Portret Siemieradzkiego wraz z życiorysem, skreślonym przez Eichthala, podaje pismo illustrowane *Frauen-Ztg.*, wychodzące w Berlinie.

O obrazie Jana Styki, wystawionym w wiedeńskim „Künstlerhauzie" tak się wyraża wiedeńska *Presse*: „Przyjemne robi wrażenie p. Jana Styki „Matka Boska błogosławiąca". Musimy mu przyznać pewną wielkość stylu i wiele udatnych szczegółów w pojedynczych postaciach, jak np. schylająca się na pierwszym planie postać biskupa. Madonna tylko, siedząca na tronie w pozie sprzeciwiającej się wszelkiej tradycji, ścieśnionemi swojemi formami ujemnie nieco wpływa na wrażenie całości".

Z literatury. Dwutomowa powieść Kraszewskiego p. t. „Na bezdrożu", wyszła w Berlinie w niemieckim przekładzie R. Löwenfelda. Niemieckie dzienniki ze czcią wyrażają się przy tej sposobności o sędziwym i tyle znękanym autorze i zwracają uwagę swych czytelników na przekład powieści p. t.: „Szalona".

Nakładem komitetu wydawniotwa tanich dziełek ludowych wyszła książeczka za kwiecień pod tytułem: „Na przednowku", prawdziwa historja z życia ludu naszego. Opowiedział Romuald Starkel. — Cena 8 ct.

Dr. Franciszek Bylicki, znany krakowski pianista, otrzymał od p. Mikulego, dyrektora Towarzystwa muzycznego we Lwowie, zaproszenie do uczestniczenia w najbliższym koncercie Towarzystwa.

Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych z wyciągiem orzeczeń c. k. Trybunału administracyjnego, ułożony przez Jana Rudolfa Kasparka. Dzieła tego wydawanego nakładem księgarni H. Altenberga wyszła część druga.

Koncert na dochód „Ogniska" zapowiedziany jest w Wiedniu na dzień 15 b. m. Kierownictwo artystyczne objął dyrektor dworskiej orkiestry p. Hellmesberger. Udział zaś w koncercie przyjęli Mierzwiński, Lucca i pianistka pani Stepanow. Mierzwiński śpiewać będzie „Stabat mater" Rossini'ego i sycyljankę „Roberta".

Moda w sztuce. Na ten temat miał w Wiedniu temi dniami odczyt znany krytyk niemiecki Emeryk Ranzoni.

W Zurychu nakładem tamtejszej księgarni F. Schultheissa wyszły w tych dniach, niewiadomo dlaczego w języku niemieckim dwie historycznej treści broszury ziomka naszego widocznie, Oswalda Korwina Szymanowskiego. Pierwsza z nich nosi tytuł: *Beiträge zur Geschichte des Adels in Polen*, druga: *Die Poniatowski*. — Celu, jak już zauważyliśmy, publikacji tych obu w języku niemieckim nie rozumiemy, tem mniej, że obie nie odznaczają się ani oryginalnością pomysłów, ani samodzielnością studjów, że są pracą z drugiej ręki, a że jak dotyczą przedmiotów niemiecką publiczność bardzo mało obchodzących, tak z drugiej strony nie dają jej szczególnie wysokiego wyobrażenia o naukowej wartości samejże rzeczy. W broszurze o Poniatowskich, pracy raczej genealogiczno-heraldycznej, aniżeli historycznej, podtrzymuje autor tezę o pochodzeniu rodziny Poniatowskich od włoskich Torellich.

Olbrzymiego dzieła, wychodzącego pod kierunkiem Jamesa A. H. Murraya, w którym bierze udział około 300 uczonych angielskich — wyszła część pierwsza. Jest to „słownik angielski", owoc paru dziesiątek lat pracy.

Encyklopedja sportu ułożona przez Wiktora Silberera wyszła temi dniami w Wiedniu. Spory ten tom zawiera szczegółowe wyjaśnienie przeróżnych arkanów sportmańskich, które dla zwykłych śmiertelników przedstawiają niedocieczoną a jednak ponętną zagadkę. Na końcu tego dzieła jest podany spis bohaterów wyścigowych i najważniejsze na torach wielkich zdarzenia.

Rękopis starego testamentu. Pewien badacz starożytności hebrajskich, donosi londyńskiemu *Timesowi* z Petersburga, że znalazł w bibljotece cesarskiej urywki rękopisu starego testamentu. Wspomniany badacz obiecał londyńskiej akademji przesłać fotograficzną podobiznę tego rękopisu.

Dramat niemiecki XIX. wieku, (studjum historyczno-literackie), napisane ze znajomością rzeczy przez p. Teodora Jeske-Choińskiego wyszło w Warszawie. Autor zakreślił sobie tło dość szerokie, a idąc wzorem Brandesa, bada tylko typowe utwory, ale szkoda, że ograniczył się tylko na wykazaniu wpływu wypadków i prądów wewnętrznych, a nie zwrócił uwagi na wpływy zewnętrzne. Mimo to jest-to studjum sumienne, które daje jaśny pogląd na zapatrywanie t. z. fatalistów jak i całą twórczość Młodych Niemiec.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Praga, 12 kwietnia. Policja wzbroniła zgromadzenia Stowarzyszenia młodzieży kupieckiej, zwołane na dzień św. Jana, ponieważ w programie miano polityczne sprawy.

Charków 12 kwietnia. W procesie defraudacyjnym pułkownika Buschena nastąpiła zmiana prokuratora. Pełniący obowiązki oskarżyciela Birukow tak się znużył, że wczoraj odstąpił urzędowanie zastępcy swojemu Patokowowi. Buschen codziennie dostaje ataków nerwowych w sali rozpraw, i to przewleka procedurę.

Londyn 12 kwietnia. Znalezione u przytrzymanego w Birmingham Daly'ego są tego samego gatunku i wyrobu, jakie znaleziono po eksplozjach w dworcach londyńskich.

Wiadomości polityczne.

Kraków 11 kwietnia. Do *Nowej Reformy* piszą z Wiednia:

Wiadomości ogłaszane w różnych dziennikach o dotychczasowych czynnościach komisji, wybranej przez Koło do zbadania sprawy kolei Północnej, są po większej części zmyślone, albo wynikiem dowolnej kombinacji; szczególnie gdy dotyczą usposobienia jednego lub drugiego członka tej komisji. Faktem tylko jest, że hr. Krasicki wystąpił z tej komisji, że zatem komisja się składa z pp. Chamca, Czartoryskiego, Kozłowskiego i Raczyńskiego, że odbyła już kilka posiedzeń, że zbiera materjał, bada rzecz, zastanawia się i naturalnie dotychczas nie powzięła żadnej uchwały.

Poznań 10 kwietnia. Od korespondenta z Litwy otrzymał *Dzien.Poznańsk.* następujące wiadomości: „Donosiłem wam już o postępowaniu gubernatora mińskiego Pietrowa, dziś nowe i wcale świeże fakta przesyłam. Ks. Wojdaka, proboszcza mińskiego, zmuszał ten dostojnik rosyjski do prawienia kazań i śpiewów w kościele po rosyjsku. A gdy ks. Wojdak do rozkazów jego nie chciał się zastosować, wzbronił mu wydalać się choćby na krok z Mińska. Ks. Wojdak odniósł się z zażaleniem na tak samodziercze postępowanie p. Pietrowa do ks. Arcybiskupa Gintowta. Na zapytanie urzędowe, wskutek czego takie rozporządzenie p. gubernator wydaje, otrzymał ks. arcybiskup od tegoż odpowiedź, że robi to iz usierdia k'służbie (z gorliwości dla służby).

Nowy pomocnik jenerał-gubernatora wileńskiego Kochanów, po owej sławnej mowie o złotym rydwanie, czego — nawiasem mówiąc — nikt nie rozumie, usuwa resztki Polaków ze wszystkich urzędów. Świeżo w Grodnie zabronił nietylko urzędnikom, ale i publiczności mówić w jurysdykcjach urzędowych w języku polskim.

W Wilnie znowu, jak za dobrych czasów Murawiewa-wieszatela, porozlepiano po rogach ulic karty z napisem: *po polski zapreszczajetsa gaworit (po polsku zabrania się mówić)*. Od biskupa ks. Hryniewieckiego domagał się, by dodatkowe nabożeństwo po rosyjsku odprawiać swym podwładnym duchownym nakazał. Ks. biskup odpowiedział, że bez Ojca św. nic w tej materji postanowić nie może.

Słowem prześladowanie na każdym kroku w całej pełni a tak silne, jakiego od lat już kilku nie było. Jeden Rosjanin, mój znajomy, parę dni temu mówił, iż postępowaniem takiem chcą nas rozdrażnić i wywołać z naszej strony jaki niedorzeczny wybryk, zwłaszcza ze strony młodzieży. To dałoby pożądany pretekst do nowych wysełek en masse i konfiskat. Być może — ale spekulacja ta działaczy naszych zawiedzie. Nauczyliśmy się wiele, przetrwamy wszystko, prześladowanie zaś zahartuje nas tylko do cierpliwego znoszenia tego moskiewskiego pastwienia się i do snucia dalszego rozwoju naszego życia narodowego. Litwini są twardzi, żadne prześladowanie nie sprawi, aby przestali być tem, czem ich Pan Bóg stworzył i na co wieki się złożyły".

Wiedeń 12 kwietnia. Wiadomość, podana przez biuro prasowe lewicy do dzienników zagranicznych, że cesarz wzywał Coroninego celem zapytania go, jakby się zachował w razie, gdyby mu powierzono złożenie gabinetu, jest nieprawdą. Lewica w rozpaczy swej ma widocznie jakieś wizje delirjowe.

Z Berna zaprzeczają pogłoskom o powołaniu namiestnika br. Schönborna do gabinetu.

Kapitulacja gabinetu przedlitawskiego w sprawie wołowej wobec Węgrów ma niewątpliwą donosność polityczną, której bez należytego wyzyskania nie pozostawią przeciwnicy jego, by dalej pracować około podkopywania systemu teraźniejszego.

Ze strony urzędowej wyszedł wczoraj komunikat uspakajający Galicję w sprawie uczniów z pod zaboru rosyjskiego uczęszczających do Dublan. Reskrypt żądający legitymacyj paszportowych od rzeczonych uczniów, skierowany jest tylko przeciw socjalistom, których obawiano się, aby tu nie wnieśli zarazy. Bardzo powątpiewamy, aby komunikat taki mógł uspokoić Galicję. Chodzi bowiem o dowód, czy w Dublanach są socjaliści. Z paszportów zaś rosyjskich tego nikt nie dojdzie. Właśnie socjaliści miewają najczęściej legalne paszporta.

Prywatnie donoszą, że zawarta między rządem a koleją północną umowa została wczoraj podpisaną. A cóż będzie z projektem do Rady państwa?

Doniesienia o jakimś projekcie w sprawie językowej, który niby to mają wnieść hr. Coronini i br. Schwegel, nie mają na razie żadnej rzeczywistej podstawy.

Wiener Ztg. ogłosiła dziś ustawę finansową i budżet na rok 1884.

Międzynarodowy zjazd ornitologiczny został zamknięty wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć cesarzewicza, który wszystkim zbliska i zdala przybyłym ornitologom najserdeczniej podziękował i wyraził nadzieję, że za bodźcem osiągniętych sukcesów dalsze międzynarodowe zjazdy ornitologiczne nastąpią.

Paryż 12. kwietnia. *Temps* donosi, że Howasowie (na Madagaskarze) otrzymali niedawno temu broń, amunicję i instruktorów z Europy. Misjonarze metodystowscy podżegają ich do oporu przeciw Francuzom, przyrzekając pomoc angielską.

Admirał Milot, następca Galibera, dowódca floty, stacjonowanej pod Madagaskarem, otrzymał instrukcję, aby się usadowił nie tylko na wybrzeżu północnem, ale i na północno-wschodniem wyspy. Flota jego liczy 11 okrętów, lądowe wojska wzmocnią kompanie z wyspy Reunion.

Wczoraj umarł deputowany Haentjens, bonapartysta.

Na ostatniem posiedzeniu Izby francuzkiej rozprawiano gremialnie także nad nową ustawą rekrutacyjną i postanowiono przejść do dyskusji szczegółowej. Minister wojny jenerał Campenon przemówił przy tej sposobności za trzyletnią służbą wojskową. Mowę jego przyjęto oklaskami.

Berlin 11 kwietnia. Prezydent policji Madai wydał okólnik do dyrygentów tutejszej policji politycznej, w którym powiada, że niemoże w obec swobody konstytucyjnej mowców parlamentarnych żądać na zasadzie ustawy karnej satysfakcji od tych mowców, którzy w parlamencie zbezcześcili policję tajną, ale za to ze swej strony wyraża im najzupełniejsze zadowolenie. Okólnik ten wywołał w mieście senzację.

Rokowania z Miquelem o wstąpienie do gabinetu pruskiego rozbiły się.

Londyn 12 kwietnia. Agenci policyjni ujęli Fitz-Geralda, fenianina, zostającego pod zarzutem zbrodni stanu.

W Gibraltarze zatrzymały władze angielskie okręt włoski, wiozący 20 ton dynamitu. Papiery okrętowe były w największym nieładzie. Konsul włoski założył protest.

W Birkenhead aresztowany został niejaki Daly, który już sześć miesięcy był w Birmingham pod dozorem policyjnym jako podejrzany, że jest wysłańcem irlandzkiego stronnictwa dynamitowego. Znaleziono u niego trzy bomby i kilka flaszek z nitrogliceryną. Tożsamo aresztowano gospodarza Dalego, niejakiego Egana, w którego mieszkaniu materjały eksplozyjne znaleziono.

Kair 12 kwietnia. Nieporozumienie między Nubarem-paszą a Clifordem usunięte. Obaj pozostają na stanowiskach.

Do Suakimu przybył batalion egipski z 32 oficerami własnymi i 7 angielskimi na załogę. Z Aleksandrji przybędzie 500 angielskiej piechoty marynarskiej, poczem reszta wojsk angielskich wymaszeruje.

Stambuł 12 kwietnia. Sułtan zaprotestował u kedywa przeciw wszelkiemu odstąpieniu portów nad morzem czerwonem. Sułtan napisał list do cesarza Franciszka Józefa, w którym jeszcze raz

wyraża radość swoją z powodu odwiedzin cesarzewiczowstwa i wypowiada życzenie, aby arcyksięztwo przyjęli gościnność jego w całej pełni, i uważali ją za miarę tej wartości, jaką on przywiązuje do dobrych stosunków z Austrją.

Porta poleciła Aleko baszy przeszkadzać zwoływaniu dalszych mityngów unionistycznych w Rumelji wschodniej. Mówią, że załoga w Adrjanopolu została wzmocnioną.

Cetynia 10 kwietnia. Księżna Milena, która bawiła kilka tygodni u swej córki Zorki w Paryżu, wraca w tych dniach do Cetyni.

Petersburg 11 kwietnia. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* z dnia 9 b. m. ogłasza ukaz, mocą którego istniejąca przy ministerstwie spraw wewnętrznych czasowa komisja dla spraw włościańskich w Królestwie Polskiem zostaje zniesioną, a funkcje jej powierzone sekcji ziemstw w temże ministerjum.

Jednocześnie z ogłoszeniem pełnoletności następcy tronu ma być uformowany nowy etat dworu jego, oraz odwołany ukaz z roku 1881-go, ustanawiający rejenę. Z powodu tego wypadku odbędzie się cały szereg uroczystości dworskich, oraz spodziewane są rozmaite łaski w formie awansów oficerów i urzędników cywilnych.

Gabinet rosyjski uwiadomił rząd bułgarski przez posła swego Kojandera, że nie pochwala unionistycznych mityngów, których sceną była w ostatnich czasach Rumelja wschodnia i Bułgarja, tudzież wszelki ruch skierowany przeciw status quo i przeciw normalnemu rozwojowi Bułgarji.

Ks. Łobanow wróci wkrótce do Wiednia. W miejsce radcy Staala, mianowanego ambasadorem w Londynie, posłem w Monachium, Stutgardzie i Karlsruhe mianowano br. Fredericksa, dyrektora departamentu osobistego w ministerstwie spraw zewnętrznych.

W Kijowie aresztowano znowu wiele osób i miano odkryć tajne towarzystwo.

Moskwa wcicla Merw do swego okręgu cłowego.

Amsterdam 10. kwietnia. Przy sposobności rewizji konstytucji holenderskiej przyjdzie na porządek dzienny kwestja następstwa na tron. Członek komisji, złożonej w tym celu przez rząd dr. Francombe w taki szereg ułożył uprawnionych do tronu: 1. Książe Aleksander (z Oranji), syn króla z pierwszego małżeństwa; 2. księżna Wilhelmina (urodz. w 1880 r. córka króla z drugiego małżeństwa); 3. księżna Zofja, siostra króla, małżonka wielk. księc. sasko-wejmarskiego; 4. syn jej ks. Karol August i córka jej księżna Elżbieta; 5. ks. Albrecht pruski (syn ks. Marjany); 6. księżna Marja (córka ks. Fryderyka meklemburskiego) i jej dzieci. Oprócz tych uprawnieni są także ks. dziedziczny Bernard sasko-majningeński, ożeniony z córką następcy tronu niemieckiego, syn księżny Karoliny niderlandzkiej, tudzież księżna Aleksandryna, córka księżny Marjany, zamężna za ks. Wilhelmem meklenbursko-schweryńskim i księżna Ludwika dunska, córka Karola XV. szwedzkiego z małżeństwa jego z księżniczką Ludwiką niderlandzką.

Gospodarstwo przemysł i handel.

O prawnym stosunku wierzycieli banku włościańskiego, wydał onegdaj Dr. Maurycy Kabat broszurę, w której cytatami z obowiązujących ustaw dowodzi, że ci wszyscy, którzy zakład w chwili krytycznej ratowali od upadku, mają absolutne pierwszeństwo do zaspokojenia przed innymi wierzycielami.

Krajowe biuro statystyczne uzyskawszy od ministra skarbu pozwolenie korzystania z urzędowych wykazów stanu posiadłości gruntowych w każdej gminie, podjęło zestawienie poglądu na rozdrobnienie własności ziemskiej w Galicji. Praca ta prowadzona pod bezpośrednim kierownictwem naczelnika biura statystycznego prof. dra T. Pilata postępuje systematycznie naprzód, ale wobec jej wielkich rozmiarów i niedostateczności sił pomocniczych, nie prędko zostanie ukończona. Aby mimo to uzyskać pogląd na rozkład własności ziemskiej nawet w okolicach, na które w opracowaniu materjału dopiero później kolej przyjdzie, postanowiło biuro statystyczne wybrać po jednej gminie z każdego powiatu sądowego, któraby mogła służyć niejako za typ rozkładu własności ziemskiej dla najbliższej okolicy. Dla każdej z wybranych w ten sposób gmin typowych 174 powiatów sądowych zostałoby opracowane zestawienie posiadłości gruntowych według przychodu katastralnego i obszaru. Badanie takie może być dokonane w stosunkowo krótkim czasie i przyniesie tę korzyść, że umożliwi zbadanie i zestawienie także i innych szczegółów ciekawszych (stanu zadłużenia, zatrudnienia mieszkańców, gatunków gleby, stosunków zarobkowych itd.), które muszą być wzięte pod rozwagę przy ocenieniu obecnego rozkładu własności ziemskiej i porównaniu takowego ze stosunkami z roku 1820 i 1850. W ten sposób krajowe biuro statystyczne nada swej pracy charakter monografji ekonomicznej każdej typowej gminy z ocenieniem przyczyn i skutków rozkładu własności ziemskiej. Do wskazania takich typowych gmin z każdego powiatu sądowego wezwał Wydział krajowy Reprezentacje powiatowe, jako najwięcej do tego powołane swoją wszechstronną znajomością stosunków lokalnych. W wezwaniu tem dodano, że gdyby w powiecie znajdowała się jaka gmina, której niezwykłe stosunki zasługiwałyby na bliższe zbadanie ze względu na ich wpływ na rozdrobnienie własności ziemskiej (n. p. gmina nadmiernie zadłużona lub z wyjątkowemi stosunkami zarobkowemi, z wyjątkowemi warunkami uprawy rolnej, z wyjątkowo korzystnem lub niekorzystnem usposobieniem ludności i. t. d.) Reprezentacja powiatowa powinna ją także wskazać, jako przedmiot zasługnjący również na opracowanie.

Wiedeń, d. 12. kwietnia 1884. (godz. 1 m. 35 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	66 75	66 75
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	321 10	318 50
Akcje Anglobanku na 120 złr.	122 00	118 20
Unionbank za 100 zł.	109 00	109 80
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	293 50	292 00
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	143 60	142 00
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	173 50	173 20
Akcje kolei państwowej	317 50	317 25
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	183 25	182-55
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	159 00	159 00
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	128 00	127 20
Obligacje węg. w złocie	100 25	100 —
Akcje kolei węg. zachodniej	192 25	191 75
Cisańskie losy	115 25	115 10
3 proc. losy tureckie na 400 franków	24 75	23 30
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 72	91 72
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	107 75	107 60
Rosyjski rubel papierowy	1 23	1 23¼
Losy premjowe węg. na 100 zł.	117	117 —
Usposobienie: uciśnione.		
Wiedeń d. 12. kwietnia 1884. (godz. 5 m. 35 wieczorem).		
Akcje kredytowe	321 90	321 50
Akcje kolei Karola Ludwika	293 50	293 50
Renta papierowa	79 80	79 80
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 60	101 60
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 60	00 00
Napoleondory	9 61	9 61½
Usposobienie: —		
Berlin, d. 12 kwietnia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 30	207 40
Akcje austr. kredytowe	541 50	543 00
Akcje kolei Karola Ludwika	124 10	124 50
Austrjackie banknoty	168 55	168 65

Telegramy targowe z dn. 12 kwietnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25—·— złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30.25 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·46—9·41 zł.., rzepak 13·50— zł. Berlin pszenica 166·00 m., żyto — m., okowita 45·80 m., olej rzepakowy 55·00— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 46·00 franków, olej rzepakowy 69.75 okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 12go kwietnia: 13·25 do 13·50. Brema: 7·50 do —.— Hamburg: 7·50, na kwiecień 7·40, na sierpień-grudzień 8·05. Antwerpja: na kwiecień 18.3/8 Nowy-York: 8·3/8. Filadelfja 8·1/8.

Przyjechali d. 12. kwietnia 1884.

Hotel ZORŻA: L br. Cigala z Ispasa, A. Cielecki z Porchowa, M. Skibniewski z Podola moskiewskiego, S. Matkowski z Jezirzan, G. Garnysz z Zielonego Kąta. hr. Krasińska z Krakowa, M. Poznański z Paryża.

Hotel ANGIELSKI: A. hr. Łoś z Bortkowa. E. Rylski z Czarnożłoziec, K. Wawrausch z Dubiecka, E. Kuryłowicz z Starego miasta.

Hotel LANGA: B. Bauer z Rawy, P. Talaga z Skolego, S. Zulecki z Wołynia, E. J. Jakubiczka z Pecze-niżyna.

Hotel KRAKOWSKI: W. Raciborski ze Zborowa, J. Czaczkowski ze Stanisławowa, T. Strycharski z Poręby.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

WSZYSTKIE EFEKTA i MONETY

pod warunkami najprzystępniejszemi.

(20) ***5% Listy hipoteczne***

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 r. (Dz. p. F., XXXVIII. Nr. 93.) i najwyższego post. z dnia 17. grudnia 1871. r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje i wadja

są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Od niejakiego czasu pojawiły się we Lwowie firmy równobrzmiące z mojem nazwiskiem. Z powodu tego zmuszony jestem zawiadomić Szanowną Publiczność, by uniknąć nieporozumienia, że niżej podpisany nie jest właścicielem żadnego frontowego sklepu, w którejkolwiek ulicy Lwowa i posiada tylko zakład

przy ulicy Sykstuskiej l. 10,

gdzie wszelkie zamówienia przyjmuje i wykonuje.

Uprasza się zatem łaskawą Publiczność adresować do firmy od roku 1847 istniejącej, odznaczonej na różnych wystawach medalami:

G. SCHAPIRA

Lwów, ulica Sykstuska l. 10.

która wykonuje najsumienniej następujące roboty, mianowicie:

Napisy szyldów, malowanie herbów, napisy metalowe lane litery lane — Roboty pozłotnicze lakiernicze i rytownicze.

po cenach najprzystępniejszych.

(35) ***G. Schapira***

Lwów, ulica Sykstuska l. 10

Lancastrówki od 35 złr. do 200 złr.

Naboje wszelkich systemów.



Rewolwery od 4 do 25 złr.

Pojedynki dla straży lasowej z bagnetem 5 złr.

GARNITURY począwszy od 13 fl. 50 ct.

Marynarki w cenie 8 zł.

Pracownia i skład GOTOWYCH SUKIEŃ MĘZKICH Pawła Piątkowskiego

we Lwowie, plac Halicki l. 13.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam i nadal moją pracownię zaopatrzoną w najnowsze i najmodniejsze towary wiosenne i letnie po umiarkowanych cenach. Zaopatrzyłem mianowicie mój magazyn w gotowe i tanie suknie męskie, tak, że można nabyć cały garnitur własnej roboty za 13 zł. 50 kr. i wyżej.

Wykonuję oraz wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję akuratnie i po umiarkowanych cenach.

Pantalony męzkie w cenie 3.50

KAMIZELKI w cenie 2 zł. 50 ct.

Znana od kilku lat

PRACOWNIA LAKIERNICZA

pod firmą

Ignacy Karge

przy ulicy Halickiej liczba 48

we Lwowie

poleca wszelkie w zakres swej sztuki wchodzące roboty, jakoto: fabryczne, np. okna, drzwi, portale sklepowe; itp. **zarazem zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że podejmuje się wykonania wszelkich zamówień na prowincję** po najumiarkowańszych cenach. **Za trwałe i spieszne wykonanie poręczsię.** (130)

Leçons de Français

par un professeur lauréa de la société d'Ethnographie de Paris, récemment arrivé a Léopol.

Notions préliminaires, grammaire, conversation littérature française.

S'adresser a M. Félix rue Garncarska 15 au rez-de-Chaussée. 102)

Teofila Zielińska

Ma zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. Publiczność że po powrocie z Paryża zaopatrzyła swój zakład **Sztucznych kwiatów** w najświeższe **garnitury** do sukien balowych jak również **w liście** i najpiękniejsze **kwiaty egrety** i wszelkie **materjały Paryzkie** do upiększenia tualet damskich na karnawał po cenie najumiarkowańszej. (32)

Rządca ekonomiczny

kawaler, w sile wieku, poszukuje posady zaraz, lub też od 1. Lipca 1884 r. Ukończył jedną ze szkół rolniczych w kraju, posiada dobre świadectwa i polecenia z swej czternastoletniej prywatnej służby, po wzorowych gospodarstwach.

Adres: (162)

R. 32. E. Lwów, poste restante.

W największym wyborze

i najtaniej

PŁOTNA

Rumburgskie i krajowe

również

STOŁOWĄ BIELIZNĘ

i TOWARY BŁAWATNE

na karnawał dla dam

na toalety balowe i wieczorkowe

najnowsze materje jadwabne, Satin merveilleux, Atłasy, Adamaszki, Gazy damase, oraz różne lekkie materje wełniane i bawełniane

(63) *poleca*

BAZAR MARKIEWICZA

we Lwowie,

plac Marjacki l. 10.

Pierwsza spółka samoistnych

krawców lwowskich

ulica Hetmańska liczba 10, we Lwowie,

poleca nowo otworzony **Magazyn**

gotowych, tanich Sukien męzkich w wielkim wyborze

również wielki wybór

UBIORKÓW DLA DZIECI



Celem spółki jest, ażeby wyrobem naszym własnym jak najtańszym i dobrym usłużyć Szanownych odbioreców.

Nie liczymy na wielkie zyski przy pojedyńczej, drobnej sprzedaży, tylko na obrót jak największy a tem samem chcemy tamy położyć napływowi nie krajowych lichych produktów.

Ceny gotowych sukien

są następujące:

Garnitur na teraźniejszą porę	złr.	15 17 19 22 24
Żakiety z kamizelką z kamgarnu	„	18 20 22 24 26
Paletoty letn e . . .	„	12 14 16 18 20
Surduty salonowe i fraki .	„	18 20 22 24 26
Haweloki do podróży . .	„	15 16 18 20
Ubrania dziecinne . .	„	6 7 8 9 10 12 15

Wszelkie zamówienia na miarę będą wykonane po tych samych cenach jak wskazują gotowe wyroby.

Otwierając tę pierwszą spółkę samoistnych krawców wowskich, podejmujemy zadanie uczciwej taniej obsługi Szanownej publiczności o czem każdy zwiedzający magazyn nasz przy ulicy Hetmańskiej l. 10 we Lwowie może się przekonać. (134)

Zarząd „Pierwszej Spółki Krawców Lwowskich."

OGŁOSZENIE.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **z dniem 15 Marca br.** otwiera:

Nową szkołę kroju i szycia ubrań damskich

z zastosowaniem całkiem nowej i najpraktyczniejszej metody zdobytej długoletnią praktyką w zawodzie krawiectwa damskiego.

Niemniej też zawiadamia, że opuściło prasę drukarską, wypracowane i wydane przez podpisanego, dzieło w językach: polskim, niemieckim i francuskim) pod tytułem:

„Nauka kroju i szycia ubrań damskich"

wraz z **zeszytem rysunkowym informacyjnym**

(zawierającym 33 tablic a 220 figur kroju)

Dziełko to wraz z zeszytem rysunkowym jest do nabycia w pomieszkaniu podpisanego wydawcy po cenie 5 zł.

Przybory do kroju ułatwiające rysunki za cenę 3 zł.

Lekcje z zastosowaniem metody w dziełku streszczonej,

udziela

przez 3 godziny dziennie za wynagrodzeniem miesięcznem 8 złr. od osoby w własnem pomieszkaniu przed południem lub po południu. Na żądanie udziela lekcje także w domach prywatnych za wynagrodzeniem 80 ct. za godzinę o osoby, 1 zł. 20 ct. od dwóch osób, zaś 1 zł. 50 ct. za udzielanie lekcji jednogodzinnej trzem osobom.

Tusząc sobie, że Szanowna P. T. Publiczność jak dotychczas tak i nadal zaszczycać będzie względami i uznaniem firmy podpisanego, uprasza o przychylność i poparcie w obecnych jego usiłowaniach.

Z głębokim szacunkiem i poważaniem

F. GÓRALSKI

krawiec damski i nauczyciel kroju

(132) pod liczbą 25 ulica Wałowa.

Th. Bredta Fabryka żelaza w Ottynii (Galicja).

poleca swoją odlewalnię żelaza dla wszelkiego rodzaju **odlewów maszynowych i produktów do handlu.** Są także zawsze w zapasie **wszelkie potrzebne** części do transmissyj. (108)

Części składowe dla gorzelni, urządzenia tartaków parowych i wodnych, **urządzenia dla rafineryj nafty** i **wosku ziemnego,** jak również dla eksploatowania innych **produktów surowych,** dostarczane być mogą pod wszelkiemi warunkami i w najkrótszym czasie.

Naprawy i montowanie uskuteczniają się szybko i dokładnie

Projekta i kosztorysy wszelkich w kraju przyjętych rzeczy w dziale maszyn, wykonuje fabryka dla szanownych odbiorców bezzwłocznie

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia, i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby siflistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych. Specjalista do chorób sifilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 do południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Do wydzierżawienia już od 1. Maja Łuka nad Dniestrem w powiecie Kałuskim pół mili od dworca koleji Lwów. — Czerniowce w Bukaczowcach. z przeszło 900 morg w równych mniej więcej częściach ról, łąk i pastwisk wołowych, z propinacją i przewozem na Dniestrze. Bliższe szczegóły i warunki u właściciela Macieja Kunaszowskiego w Łuce ostatnia poczta Bukaczowce (438)

W. Pan Karczewski aptekarz we Lwowie.

Między licznie zalecanemi, tak przezemnie jak i moich ludzi używanemi środkami jedynie **Balsam rossyjski na Reumatyzm nadzwyczaj dobrze skutkuje**; załączając 1 zł., proszę jeszcze o jedną flaszkę. (449.)

Józef Kraus, właściciel dóbr.

Kapitałem do 1500 zł. jest **zaraz** do nabycia **przedsiębiorstwo kobiece** we Lwowie, ulokowane w śródmieściu, rozwinięte i dobrze renomowane. Bliższych wiadomości udziela bióro wywiadowcze Birklego w rynku pod Nr. 26 na 1. piętrze. (446)

Kupno i sprzedaż.

13 par **okien** okutych w dobrym stanie do sprzedania ul. Pańska l. 5. (421)

Warstat brązowniczy po ś. p. Kleofasie Hobgarskim, zaopatrzony we wszystkie potrzebne przyrządy do topienia i obrabiania metalów jest na sprzedaż pod l. 50 ulica Halicka na dole. (430)

Meble do sprzedania: 3 Szafy, biórko, sofa, łóżko, 2 stoły, Wasch i Nachtkastel, krzesła, przy ulicy Chorążczyzna Nr. 11, 2gie piętro. — Tamże jest także siodło z kompletnym przyrządem dla oficera piechoty, potem lefoszówka ze 100. nabojami do nabycia. (447)

Sprzedaż ryczałtowa towarów i artykułów sklepowych należących do masy konkursowej w upadłości Kamila Strzyżowskiego, odbędzie się w drodze ofert dnia 23 Kwietnia 1884. w kancelarji zarządcy masy Adwokata Dr. Roberta Czajkowskiego we Lwowie przy ul. Kopernika l. 20. stosownie do ogłoszenia umieszczonego w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" z dnia 12. Kwietnia 1884. (450)

Dom z ogrodem obszaru 470 sążni kwadr. róg ulicy Krupiarskiej i Łyczakowskiej l. 101 przed kaplicą Matki Boskiej za mierną cenę na sprzedaż. Bliższa wiadomość w domu l. 6 ulica Kurkowa. (331)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój z kuchnią i 2 pokoje kawalerskie przy ul. Kraszewskiego l. 25. zaraz do wynajęcia. (451)

1 pokój duży na pierwszem piętrze od 1. kwietnia przy ulicy Skarbkowskiej L. 27. do najęcia. (373)

1 duży pokój frontowy z widokiem na ogród, jest od 1. Maja do wynajęcia przy ul. Chorążczyzna Nr. 11. II. piętro. (379)

1 pokoik na 2giem piętrze, niefrontowy lecz z ładnym widokiem na Wysoki Zamek, z meblami lub bez mebli zaraz do wynajęcia, ulica Krasickich l 6. (372)

1 pokój frontowy i nyża na żądanie i kuchnia od 1 Kwietnia do wynajęcia. Ul. Garncarska l. 2c 1 piętro na prawo (378)

2 i 3 pokoje z kuchnią, niżą balkonem, osobnym strychem, ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. (452)

2 pokoje duże na dole, świeżo tapetowane z całkiem osobnym wchodem do wynajęcia od 1 czerwca. Ulica Krasickich l. 6. (351)

2 pokoje umeblowane zaraz do wynajęcia przy ulicy Słodowej 4. za kościołem św. Antoniego. (437)

2 pokoje z osobnym wchodem ul. Fredry l. 2. na 1szem piętrze zaraz do wynajęcia. (444)

2 pokoje z których jeden wielki salon frontowy przy ulicy Karola Ludwika l. 21 na pierwszem piętrze do wynajęcia od 1. maja. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (445)

2 i 3 pokoje z kuchnią, niżą balkonem, osobnym strychem, ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. (323)

2 pokoje kawalerskie przy ul. Kraszewskiego l. 25. zaraz do wynajęcia. (374)

2 umeblowane **pokoje** razem albo pojedynczo, miesięcznie, nawet tygodniowo zaraz do wynajęcia. Majerowska nr. 7. (390)

3 pokoje, przedpokój i nyża na 1., 2 piętrze i w parterze do wynajęcia od 1. maja i czerwca przy ulicy Kurnickiej pod l. 3. Bliższa wiadomość u dozorcy. (421)

3 pokoje z kuchnią w parterze ul. do wynajęcia od 1. Maja b. r. do Zielona l. 36. Bliższa wiadomość tamże, lub u dozorcy domu ul. Klejna l. 4. (400)

3 pokoje kuchnia, strych i drewutnia, świeżo restaurowane. Ulica Franciszkańska l. 5. zaraz do najęcia. (443)

3 pokoje z dwoma wchodami kuchnią i z wszelkiemi przynależytościami, w parterze od maja do wynajęcia ulica Zimorowicza l. 10. (438)

5 pokoi z kuchnią na 1. piętrze do wynajęcia, ulica Trybunalska l. 6. Bliższa wiadomość w handlu porcelany **KAZIMIERZA LEWICKIEGO.** (369)

5 pokoi na drugiem piętrze przy ulicy Sykstuskiej l. 58, z kuchnią piwnicą, strychem — zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w miejscu. (313)

5 pokoi z tych 4 frontowych na 2 piętrze od Maja do najęcia ul. Łyczakowska Nr. 3. (417)

Ładny lokal z piwnicą jest przy ulicy Krakowskiej l. 6 do najęcia. Bliższa wiadomość w handlu Fryderyka Schubutha i Syna. (363)

Pomieszkanie w teatrze. **2 pokoje** umeblowane, przedpokój i kuchnia zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji fundacji Skarbkowskiej l. 28 teatr (403)

Do wynajęcia na lato umeblowane mieszkanie o 6 pokojach które się da na żądanie podzielić na 3 lub 2 pojedyncze pokoje, na miesięcznie albo tyg dniowo—dogodne dla przyjeżdżających ul. Majerowska Nr. 7. w ogrodzie. (591)

Prywatne korespondencje.

JUTRZENKO!

Jutrzenko, gwiazdko!
Tyś znikła jak cień,
Z błękitu znikłaś,
W bieluchny dzień.

Promyki pogasły,
Z nadzieją wraz!
Z wdziękiem, z poezją,
W tak rychły czas...
. . . .

Z tecz z wiosny samej,
To liczko Twe!
Czy ujrzę ja kiedy,
Choć raz... we śnie??...

Waruś.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".